

WITOLD CHMIELEWSKI  
ORCID 0000-0001-5816-5586  
Akademia Ignatianum  
Kraków



DOI: 10.17460/PHO\_2021.1\_2.05

## **W ROCZNICĘ POŻEGNANIA PROFESORA MARIANA WALCZAKA. WSPOMNIENIA, REFLEKSJE**

Czas biegnie szybko i nieubłaganie, co jest powszechnie wiadome. Bywa jednak, że trudno jest pogodzić się z tym oczywistym, podstawowym, filozoficznym elementem istnienia ludzkiego. Wraz z przestrzenią stanowi on pełny, zamknięty wymiar egzystencji każdego człowieka, choćby najdłuższej, najbardziej owocnej i najpiękniejszej. Wcześniej czy później przychodzi jej nieunikniony kres. Tak było również i w przypadku wypełnionego pracą życia prof. dr. hab. Mariana Walczaka, zakończonego we własnym mieszkaniu w obecności żony, 29 marca 2020 roku.

Pogrzeb wieloletniego prezesa Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, dyrektora generalnego Polskiej Akademii Nauk, sekretarza generalnego Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, redaktora naczelnego „Przeglądu Historyczno-Oświatowego” odbył się na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach 28 lipca 2020 roku. Uroczystość ostatniego pożegnania opóźniono o kilka miesięcy z powodu pandemii. Obecna była rodzina, liczni przyjaciele i znajomi, w tym z Poznania i Ostrowa Wielkopolskiego. Kilkanaście osób, w tym prezes Sławomir Broniarz i wiceprezes Grzegorz Gruchlik, reprezentowało Związek Nauczycielstwa Polskiego. W sumie w pogrzebie wzięło udział około sześćdziesięciu osób. Ich liczbę znacznie ograniczyła panująca pandemia. Przy urnie z prochami zmarłego wartę honorową zaciągnęli żołnierze z kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego. U jej stóp kwiaty, w tym okazałe wieńce od Rodziny, Zarządu Głównego ZNP i Redakcji „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”. W tle żałobna melodia i dojmująca cisza, dopełniona okolicznością spotkania.

Na telebimach twarz Profesora, tak bardzo bliska, pogodna, wydająca się być żywą, taką, jaką zapamiętano ją z jego ostatnich spacerów Krakowskim

Przedmieściem czy też na warszawskim Starym Mieście. Była to stała trasa systematycznych przechadzek Profesora ulicami Warszawy. Patrzył na pomnik Adama Mickiewicza, rozglądał się po placu Zamkowym, przy którym miał kiedyś zamieszkać, mierzył wzrokiem Kolumnę Zygmunta. Czasami odwiedzał którąś z wystaw w rejonie Zamku Królewskiego. Raz w tygodniu, zazwyczaj we wtorek, odbywał wędrowkę ulicami Karową, Dobrą i Smulikowskiego do siedziby „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”. W Redakcji wypełniał z godnością społeczną funkcję redaktora naczelnego, pełnioną przez około 30 lat. To tu spotykał się co pewien czas z najbliższymi współpracownikami, a zwłaszcza ze Stanisławem Mauersbergiem, Tadeuszem Suberlakiem, Wiesławem Theissem, a w ostatnich kilkunastu latach także z niżej podpisanym. Często zasięgał opinii członków Redakcji, Naukowej Rady Redakcyjnej, a także recenzentów czy znawców określonych problemów, podejmowanych w nadsyłanych artykułach. Obecna zawsze na stanowisku pracy, odpowiadająca za sprawy biurowe Barbara Leszczyńska przygotowywała do rozpatrzenia i akceptacji odpowiednie dokumenty i materiały. Priorytet stanowiły wysyłane do wydawnictwa artykuły, recenzje książek i sprawozdania z konferencji, sympozjów, seminariów oraz innych wydarzeń z życia środowiska historyków oświaty i wychowania. Wszystko to odbywało się zawsze w nastroju serdeczności, unoszącej się woni świetnie zaparzonej kawy i konsumpcji smakowitych ciasteczek. Panowała atmosfera domowa, spokojna, ożywiana co pewien czas obchodzonymi imieninami czy też urodzinami. Ostatnio, gdy Profesor przekroczył już znacznie dziewięćdziesiątkę, śmiejąc się, zauważył, że pod jego adresem nie wypada chyba składać życzenia tylko stu lat życia czy śpiewać *Sto lat...*



Barbara Leszczyńska i Marian Walczak



Źródło: Archiwum redakcji „PHO”

Od lewej stoją: Marian Walczak, Józef Miąso, Karol Poznański, Róża Gudź (korespondencja, sprawy administracyjne) i Witold Chmielewski

Prof. Walczak, po dokonaniu niezbędnych czynności urzędowych w Redakcji, ze swadą opowiadał o swojej bogatej przeszłości. Najchętniej wracał myślami do lat młodości, rodzinnego Biniewa nieopodal Ostrowa Wielkopolskiego. Wspominał ojca, jedyne go wójta tej gminy w okresie międzywojennym, a zarazem rolnika. Opowiadał o sumiennym wykonywaniu obowiązków ministranta w kościele parafialnym, systematycznych dojazdach pociągiem do gimnazjum w pobliskim mieście powiatowym. Barwnie opisywał ludzi i zdarzenia z południowej Wielkopolski, świadczące dowodnie o ich patriotycznych postawach, o tym, że germanizacja tych ziem nie udała się, nie zniszczyła tożsamości narodowej Wielkopolan, mimo usilnych starań władz pruskich. Podobnie jak i jego rodzice, biegle posługiwał się językiem niemieckim, co w późniejszych latach owocowało możliwością korzystania z archiwów niemieckich i austriackich. Zważywszy na fakt, że w zainteresowaniach naukowych Mariana Walczaka dominowały zagadnienia szkolnictwa i nauczycieli w okresie drugiej wojny światowej, znajomość tego języka miała niebagatelne znaczenie.

Lata drugiej wojny światowej radykalnie zmieniły spokojne życie młodego człowieka. Relacjonował je w ten sposób: *W okresie okupacji (1939–1945) już w październiku 1939 r. byłem zmuszony do pracy fizycznej przy budowie dróg, a jesienią 1943 r. skierowano mnie do pracy w firmie »Nawag«, dla której prowadziłem skup jaj i drobiu na terenie kilku gmin w powiecie ostrowskim. Możliwość swobodnego poruszania się po wsiach i miasteczkach sprzyjała pracy konspiracyjnej. Fakt ten dostrzegli organizatorzy działalności podziemnej. Z inicjatywy*

*Kazimierza Kłopotckiego (ps. »Adam«) zostałem zaprzysiężony (31 XII 1940 r.) i przyjęty do Z[wiązku] W[alki] Z[brojnej], później A[rmii] K[rajowej]. Jako szeregowiec (pseudonim: Piotr Wildecki), byłem włączony do akcji dywersyjnych, zwłaszcza sabotażu gospodarczego, kolportażu prasy podziemnej, opieki i pomocy rodzinom polskim, propagandy wrogiej okupantom. Moim bezpośrednim przełożonym był »Adam«, z którego polecenia, jako łącznik, kontaktowałem się z innymi żołnierzami podziemia m.in. z Antonim Garbarkiem (»Jerzy«) z Raszkowa, z Marianem Grześczykiem (»Winkelfeld«, »Janusz Leszcz«), Czesławem Mockiem (»Spirytus«), Władysławem Urbanem (»Żbik«) z Ostrowa funkcjonujących w różnych miejscowościach powiatu ostrowskiego, jarocińskiego i krotoszyńskiego. Niektóre sprawy, np. kolportaż czy organizowanie samopomocy, załatwiałem systematycznie, inne zlecane przez »Adama« miały charakter doraźny. Terenem mojego działania były miejscowości: Biniew, Sobótka, Czekanów, Skalmierzyce w powiecie ostrowskim, zaś doraźnie: Jarocin, Ostrów, Krotoszyn, Poznań. Od początku 1941 r. mój szef z AK zlecił mi tajne nauczanie około pięciu osób w zakresie szkoły powszechnej. Pracowałem z nimi do czasu wywiezienia mnie w 1944 r. do obozu pracy w Zgłowiaczce k/Włocławka.*

*W lecie 1943 r. zlecono mi zdobycie wagonów kolejowych, stojących na stacji kolejowej w Biniewie. Żywność, głównie smalec, miała służyć na zaopatrzenie około 20 rodzin, będących pod naszą opieką z powodu bardzo ciężkiej sytuacji materialnej i bytowej. Akcja, do której włączyłem wypróbowanych kolegów (Kazimierza Zbanyszka i Mariana Wincenciaka), udała się, lecz w fazie końcowej zmuszeni byliśmy do szybkiego wycofania się wobec zbliżających się, uzbrojonych Bahnschutzów. Skok z wagonu w przylegający, zarośnięty krzewami rów zakończył się dla mnie dwoma poważnymi urazami: złamaniem lewej ręki i uszkodzeniem prawego oka. Opatrzył mnie i leczył dr med. Walenty Brodziak, ps. »L-2«, zamieszkały wówczas w Raszkowie, następnie w Raciborzu, ul. Winna 4. Ślady tego wypadku na ręce i oku pozostały do dnia dzisiejszego. Jest to tylko przykład spośród wielu akcji podejmowanych w sekcji »Adama«” (Walczak, Życiorys..., mps; por. Chmielewski, 2020, s. 9–10).*

Jako Wielkopolanin myślami nieustannie wracał do Poznania – miasta swojego pełnego rozkwitu zawodowego, zwłaszcza do czasu gdy był dyrektorem dużej szkoły średniej o profilu ekonomicznym i jednocześnie społecznie pełnił funkcję prezesa Okręgu ZNP w województwie poznańskim w latach 1959–1964. Okres ten wywarł decydujący wpływ na jego działalność związkową i rozwój naukowy. W Poznaniu opublikował swoje pierwsze książki, tutaj też uzyskał stopnie naukowe doktora i doktora habilitowanego (już po przeprowadzce do Warszawy) oraz pozytywną opinię w procesie ubiegania się o tytuł profesora. Stolica podobała się Profesorowi, spędził w niej większość swojego życia, ale ukochanym miastem państwa Walczaków pozostał Poznań, do którego odnosili się z dużym sentymentem.

Marian Walczak był człowiekiem towarzyskim, znał bardzo wiele osób i z wieloma się przyjaźnił. Ze szczególną atencją odnosił się Profesor do Stanisława

Mauersberga. Był on bowiem nie tylko osobą wywierającą zasadniczy wpływ na profil i zawartość „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”, ale także przyjacielem, niemal jego równolatkiem. Ich dysputy w siedzibie Redakcji zawsze była pełną niepublikowanych faktów i nieformalnych, zakulisowych decyzji, pulsującą życiem opowieścią o historii polskiej oświaty drugiej połowy XX wieku. Wzajemnie się uzupełniali, dopowiadali nieznane zdarzenia, wskazywali na zachodzące w szkolnictwie procesy. Nie było kwestii, której by nie znali i nie mieli na jej temat miarodajnej opinii. Każda reforma szkolna była przez nich widziana inaczej niż oficjalny przekaz władzy. To było fascynujące. Przed oczyma przesuwała się cała galeria ministrów oświaty, dyrektorów, ludzi znanych i szanowanych. Czesław Wycech to człowiek pogodny, lekko jękający się, bardzo życzliwy, kompetentny. Władysław Bieńkowski – bywalec warszawskich salonów, porywający mówca, nieszablonowa osobowość, admirator kobiet, coraz bardziej niemieszczący się w strukturach partyjnej nomenklatury. Prof. Mauersberg był nim zafascynowany. Znał jego wizjonerskie koncepcje oświaty i podziwiał ponadprzeciętny umysł, otwartość, zamiłowanie do uniwersalnych ideałów cywilizacji zachodniej. Waław Tułodziecki – to postać niepopularna w środowisku nauczycielskim, raczej doktryner.

Barwną osobowością był marszałek Sejmu kontraktowego Mikołaj Kozakiewicz – wielki przyjaciel Profesora, spotykali się prywatnie w gronie rodzinnym. Kozakiewicz lubił zaglądać do lodówki i „urzędować” w kuchni. Ze szpitala zadzwonił do Profesora i powiedział: „Marian umieram” – i tak się stało nazajutrz. Wiele sylwestrów spędzili Walczakowie jeszcze zupełnie niedawno wspólnie z Władysławem Markiewiczem, wiceprezesem PAN i jego małżonką. Były w tym gronie i inne znakomitości. To był świat – czas przeszły dokonany – Profesora i jego wiernej towarzyszkii życia – Daniela. W 1969 roku spotkał w Krakowie na pogrzebie tragicznie zmarłego w katastrofie lotniczej prof. Zenona Klemensiewicza księdza kardynała Karola Wojtyłę. Później miał możliwość rozmawiania z nim jeszcze kilkakrotnie.

Profesor był odważny – nie raz wspominał, jak z kolegą weszli, niezbyt wyekwipowani pod względem turystki górskiej, na Kościelec, jeden z bardziej wymagających szczytów Tatr. Lubiał przebywać w ośrodkach wypoczynkowych ZNP w Zakopanem, Ciechocinku, Sopocie, a w ostatnich latach na swojej działce w podwarszawskim Konstancinie. Po wakacjach wypoczęty i rozpromieniony wracał do Redakcji.

Prof. Walczak czuł się głęboko związany ze środowiskiem historyków wychowania. Nie lubił zmian w składzie zespołu „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”. Miał zaufanie do ludzi sprawdzonych, których dobrze znał z dokonań naukowych. Oprócz współczesnego składu Redakcji cenił sobie wysoko Tadeusza Nowackiego, jego zdolność do samodzielnych opinii i sądów. Szacunek ten był odwzajemniany przez prof. Nowackiego od pierwszych lat bliskiej współpracy w ramach Redakcji „Przeglądu” (Nowacki, 1998, s. 151–158; Gumuła, 2017, s. 79). Miał bardzo dobre zdanie o dokonaniach Bogdana Suchodolskiego.

Kilkakrotnie wracał w swoich wspomnieniach do sukcesów naukowych tego uczonego, a zwłaszcza do jego popularności na terenie Francji. Wspominał, że przetłumaczony na język francuski i skserowany jego referat w kilkuset egzemplarzach został błyskawicznie rozchwytyany w czasie przerwy podczas konferencji naukowej w Paryżu. Profesor uważał, że Suchodolski analizował procesy pedagogiczne z rozległej perspektywy, stosował dużo uogólnień. Wielkim szacunkiem darzył Jerzego Doroszewskiego z Lublina. Liczył się z jego zdaniem w kwestiach dotyczących redagowania „Przeglądu”.

Marian Walczak, mając ponad 90 lat, ciągle pracował naukowo. Jego dążeniem było poszerzenie i uzupełnienie monumentalnego dzieła życia *Ludzie nauki i nauczyciele polscy podczas II wojny światowej. Księga strat osobowych* (Walczak, 1995). Na niektórych notach biograficznych nanosił uzupełnienia, dodawał też sylwetki nowych pracowników nauki i nauczycieli, których z biegiem lat i zmieniającej się rzeczywistości politycznej udało się ustalić. Dotyczyły to zwłaszcza pracowników nauki i oświaty deportowanych w głąb Związku Radzieckiego. Niestety, pracy tej nie dane było mu ukończyć, a znalezienie jej kontynuatora-erudyty z pewnością nie będzie łatwe. Pracował też w dalszym ciągu nad szkolnictwem czasów okupacji, pisał pamiętnik. Można żywić nadzieję, że dzięki Synowi – nie do szuflady. Rozległy, wielowątkowy dorobek naukowy Profesora scharakteryzował w zarysie Stanisław Mauersberg z okazji 75 rocznicy jego urodzin. Artykuł ma dwa motta dedykowane Profesorowi i odzwierciedlające istotę jego osobowości: *Heroizm będzie trwał dopóki praca; Praca? – dopóki stworzenie!...* (Cyprian Kamil Norwid) i: *Vivat Poznańczenie!* (Juliusz Słowacki) (Mauersberg, 1998, s. 145). Charakteryzując Profesora, Stanisław Mauersberg, serdeczny przyjaciel pisał: *Cechują go przywiązanie do tradycyjnych wartości narodu polskiego, umiłowanie Ojczyzny i stron ojczyństw. Jest nosicielem najlepszych cech wielkopolskiego patriotyzmu. Ma głębokie poczucie koleżeńskości i sprawiedliwości, życzliwie odnosi się do młodych adeptów nauki, służąc chętnie pomocą i radą oraz ułatwiając im start pisarski na lamach redagowanych przez siebie czasopism. Jest szanowany i lubiany przez wszystkich współpracowników, także jako człowiek pogodny i utalentowany gawędziarz* (Mauersberg, 1998, s. 150).

Prof. Kalina Bartnicka, wypowiadając się na temat Profesora, podkreśliła, że był on człowiekiem kochającym życie, o szerokich horyzontach umysłowych, aktywny na wielu polach działalności: w ruchu oporu podczas okupacji, jako nauczyciel, członek ZNP i jego prezes, działacz oświatowy, społecznik, ceniony uczestnik życia publicznego. Zwracała uwagę na jego pracowitość, konsekwencję i wytrwałość, łatwość nawiązywania bardzo życzliwych kontaktów i współpracy z różnymi osobami, umiejętność skupiania ludzi ale także trzeźwe spojrzenie na rzeczywistość i niewątpliwy realizm. Działał rozważnie i cierpliwie.

Jerzy, jego jedyny syn, pisze: *Życie rodzinne profesora Mariana rozwijało się nadzwyczaj szczęśliwie. Profesor, chociaż pośrednio, ale miał istotny udział w wyborze współpartnerki własnego syna. Irena, z domu Staszuk, знаła bowiem*

znacznie dłużej profesora, niż swojego przyszłego męża – brała bowiem znaczący udział w tworzeniu informatycznej bazy, zawierającej imienny wykaz nauczycieli poległych, zamordowanych oraz zmarłych wskutek prześladowań w okresie okupacji hitlerowskiej 1939–1945, przepisywaniu i redagowaniu tekstów naukowych profesora. Ze związku Jerzego z Ireną urodziły się dwie urodziwe wnuczki: Małgosia i Jagódka (Informacja na temat prof. Mariana Walczaka uzyskana od jego syna Jerzego 2 kwietnia 2020 r., mps).

Bogactwo dokonań Mariana Walczaka na polu zawodowego ruchu nauczycielskiego i osiągnięć w zakresie dorobku naukowego podkreślali w swoich wystąpieniach podczas ostatniego pożegnania Profesora prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego Sławomir Broniarz, przewodnicząca Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego prof. Joanna Madalińska-Michalak (główne tezy jej przemówienia zawiera zamieszczony obok artykuł), redaktor naczelny „Przeglądu Historyczno-Oświatowego” dr hab. prof. AIK Witold Chmielewski oraz syn Jerzy Walczak.

Kondukt pogrzebowy poprzedziła orkiestra wojskowa i żołnierze z kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego. Uroczystości na cmentarzu rozpoczęły się odegraniem hymnu państwowego. Przy dźwiękach melodii żałobnych złożono urnę z prochami Zmarłego do grobu. Żołnierze oddali salwę honorową. Mogiłę pokryły wieńce i wiązanki kwiatów. Odszedł ceniony Człowiek.



Od lewej: prezes ZNP Sławomir Broniarz, redaktor naczelny „PHO” Witold Chmielewski, wiceprezes ZNP Grzegorz Gruchlik

Źródło: Wszystkie zdjęcia z pogrzebu pochodzą ze zbiorów rodzinnych Jerzego Walczaka

## PRZEMÓWIENIE SŁAWOMIRA BRONJARZA

Profesor Marian Walczak, wybitny, nieprzeciętny, ceniony i szanowany nauczyciel, wychowawca, badacz naukowy, prezes Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego... Ale też nasz kolega, przyjaciel, mentor...

Piękna i bogata droga życiowa Kolegi Mariana, jako nauczyciela i działacza, mocno wplotła się w 115-letnią historię naszego Związku. Syn powstańca wielkopolskiego, żołnierz Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej, nauczyciel tajnego nauczania. Po zakończeniu wojny przeszedł przez wszystkie szczeble kariery od nauczyciela szkoły powszechnej, średniej, wizytatora do dyrektora zespołu szkół i wykładowcy akademickiego.

Pracę zawodową łączył z działalnością społeczną na rzecz szkolnictwa – jako radny, przewodniczący Komisji Oświaty Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu, poseł na Sejm. Już jako młody nauczyciel aktywnie włączył się też w działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego, uczestnicząc w pracach poznańskiej i wielkopolskiej organizacji ZNP.

W 1959 roku został wybrany prezesem Okręgu ZNP w Poznaniu i pełnił tę funkcję społecznie do 1964 roku. Jako prezes Okręgu podejmował działania zmierzające do podnoszenia kwalifikacji nauczycieli, zwłaszcza szkół podstawowych. Wyrazem tego były liczne kursy i konferencje. Rozwijał współpracę ze znanymi naukowcami zajmującymi się pedagogiką, psychologią, historią. Rezultatem tej współpracy było ukazanie się szeregu broszur metodycznych. Ważną inicjatywą Mariana Walczaka było utworzenie pierwszego w Polsce Ośrodka Usług Pedagogicznych ZNP, będącego jednostką gospodarczą prowadzącą m.in. różnego rodzaju kursy i zajęcia dla nauczycieli, ale też dla dzieci i młodzieży. Ośrodek ten stał się podwaliną funkcjonującego do dziś Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych (OUPiS) Zarządu Głównego Związku. W tym też okresie działalności związkowej prof. Walczak podjął badania naukowe nad podziemną walką nauczycielstwa o szkołę polską, sam przecież również miał tę piękną kartę w swojej biografii. Z inicjatywy i dzięki osobistemu zaangażowaniu kolegi Mariana Walczaka pod koniec lat 60. i na początku 70. ubiegłego wieku dokonano weryfikacji ankiet na temat tajnej oświaty, sporządzonych w 1946 roku przez Mariana Falskiego. Ankiety te – złożone w Archiwum ZNP – stanowią ważne źródło w badaniu dziejów tajnej oświaty prowadzonej przez Departament Oświaty i Kultury Delegatury Rządu RP na Kraj i Tajną Organizację Nauczycielską.

Dobre wyniki jego pracy związkowej w Wielkopolsce, liczne inicjatywy o charakterze programowym, organizacyjnym i gospodarczym zostały docenione i w 1964 roku Marian Walczak na XXVI/VII Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP został wybrany prezesem Zarządu Głównego ZNP. Funkcję tę pełnił do 1972 roku.

Jako prezes Związku zainicjował powstanie społecznego ruchu postępu pedagogicznego. Jego szczególna troska o doskonalenie i rozwój zawodowy nauczycieli zaowocowała rozwojem działalności wydawniczej ZNP.



W okresie prezesury Mariana Walczaka ZNP wydawał szereg czasopism, z których wiele było powszechnie znanych i mogło poszczycić się bogatą tradycją. Należały do nich m.in.: „Głos Nauczycielski”, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, „Ruch Pedagogiczny”, „Psychologia Wychowawcza”, „Nauczyciel i Wychowanie”. Zainicjował wydawanie „Szkoły Zawodowej”, której był redaktorem naczelnym. Szczególnie wiele uwagi poświęcił uruchomieniu serii wydawniczej „Biblioteka Kształcenia Zawodowego”, która składała się z pięciu nurtów tematycznych i objęła ponad 140 tomów autorskich. Tę znakomitą serię wydawniczą uznano za najważniejsze wydarzenie w historii doskonalenia teorii rozwoju szkolnictwa zawodowego w Polsce. Wiele z publikowanych materiałów stanowiło istotną pomoc dla nauczycieli uzupełniających i podnoszących kwalifikacje zawodowe.

Jako związkowiec, któremu zawsze były bliskie sprawy materialne nauczycieli, wraz z kierowanym przez siebie Związkiem włączył się w prace nad projektem ustawy *Karty praw i obowiązków nauczyciela*. Ustawa została przyjęta 27 kwietnia 1972 roku i stanowiła ważne wydarzenie w środowisku nauczycielskim w tamtych latach. Na jej podstawie nauczycielom po 20 latach nienaganej pracy z „kredą przy tablicy” przysługiwał Złoty Krzyż Zasługi, a nauczycielom akademickim Order Odrodzenia Polski. Natomiast dzień 14 października ustanowiono Dniem Nauczyciela. Jako ekonomista z wykształcenia prezes Walczak przykładał dużą wagę do kwestii poziomu życia nauczycieli. Za jego kadencji w niektórych miastach podjęły działalność nauczycielskie spółdzielnie budownictwa mieszkaniowego. Powstały domy nauczyciela, hotele, wybudowano bądź zmodernizowano sanatoria i domy wypoczynkowe. W 1972 roku prezes Walczak podjął decyzję o zakończeniu pełnienia funkcji w ZNP, jednak Związek Nauczycielstwa Polskiego pozostał Mu bliski do końca.

Przed takimi ludźmi, jak Kolega Marian Walczak, pochylamy głowy w dowód uznania, szacunku i chęci naśladowania. Żegnamy dziś jednego z nestorów, naszego prezesa, cieszącego się – mimo upływu niemal 50 lat od zakończenia pełnienia funkcji – wielkim szacunkiem i uznaniem, a także niezwykłą sympatią naszej społeczności związkowej.

Pochylmy zatem sztandar Związku, naszego Związku Nauczycielstwa Polskiego nad Jego urną, oddając cześć Jego pamięci.

## WSPOMNIENIE WITOLDA CHMIELEWSKIEGO

Nieukojoną w bólu Rodzino, Szanowni Zebrani.

Z głębokim żalem i smutkiem żegnamy dziś znakomitego Pana Profesora, nieocenionego znawcę wielu obszarów historii oświaty i myśli pedagogicznej, wieloletniego działacza Związku Nauczycielstwa Polskiego i organizatora nauki. Towarzyszymy w ostatniej drodze wspinałemu, dobremu człowiekowi, wielkiemu przyjacielowi nauczycieli, który swoją uczciwością i niesłuchaną pracowitością zaskarbił sobie szacunek wszystkich, którzy mieli szczęście z nim spotkać się na swej drodze. Dokonaniami prof. Mariana Walczaka można obdzielić

kilka biografii i byłyby one nader obszerne. Był blisko związany Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, uzyskując w nim doktorat i habilitację i rekomendacje do profesury. Związany był też z Instytutem Zachodnim. Jego dorobek naukowy obejmował cztery rozległe nurty badawcze:

- historię zawodowego ruchu nauczycielskiego,
- dzieje oświaty i nauki polskiej podczas wojny i okupacji,
- martyrologię i eksterminację pracowników nauki i nauczycieli w okresie II wojny światowej,
- szkolnictwo powojenne w PRL.

Zainteresowania badawcze Profesora zaowocowały licznymi monografiami i artykułami naukowymi, opublikowanymi w cenionych oficynach wydawniczych i czasopismach naukowych. Brał udział w międzynarodowych konferencjach naukowych, prowadził badania w zagranicznych archiwach.

Największe, wiekopomne dzieło Profesora: *Ludzie nauki i nauczyciele polscy podczas II wojny światowej. Księga strat osobowych* liczy ponad 800 stron dużego formatu, wypełnionych około dziesięcioma tysiącami not biograficznych zamordowanych i zamęczonych naukowców oraz nauczycieli. Któż inny mógłby się podjąć tak tytanicznego wysiłku jak nie on.

Jako dyrektor generalny Polskiej Akademii Nauk przez 11 lat sprawowania tej funkcji doprowadził do realizacji wielu ważnych inwestycji, niezbędnych dla pracy instytutów naukowo-badawczych w dziedzinie chemii, farmakologii, fizyki molekularnej we Wrocławiu, Krakowie, Łodzi, Poznaniu. Zatrzaszczył się o restaurację Stacji Naukowych PAN w Paryżu i Rzymie. Wiele uwagi poświęcił weryfikacji badań nad działalnością Tajnej Organizacji Nauczycielskiej.

W 1987 roku został Redaktorem Naczelnym „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”, czasopisma o wieloletniej tradycji, wyjątkowo dobrze zasłużonego dla środowiska nauczycielskiego i historii myśli pedagogicznej, przeżywającego jednak wówczas znaczne trudności finansowe, mogące doprowadzić, jak wspominał najstarszy członek jego Reakcji – prof. Tadeusz Nowacki, do wygaśnięcia periodyku. Konsekwencją występujących kłopotów była nierytmiczność wydawania czasopisma i długie oczekiwanie autorów na ukazanie się publikacji. Wrodzona energia i umiejętności organizacyjne Profesora pozwoliły nie tylko odbudować „Przegląd”, ale i nadać mu nowy profil, poszerzony o problemy martyrologii polskich nauczycieli i pracowników nauki na Wschodzie, w sowieckich katowniach. Na łamach „Przeglądu Historyczno-Oświatowego” zamieszczano artykuły ukazujące inicjatywy Związku Nauczycielstwa Polskiego, biorące w obronę nauczycieli i pracowników nauki represjonowanych i wywożonych z Polski w głąb ZSRR w latach 1944–1956. Przedstawiano też we właściwym świetle dorobek edukacyjny Drugiej Rzeczypospolitej.

Wokół czasopisma gromadzili się licznie młodzi pracownicy nauki, zafascynowani podejmowaną problematyką. W 70-letniej historii „Przeglądu Historyczno-Oświatowego” 30 lat przypada na kierowanie nim przez Profesora Mariana Walczak.

To było charakterystyczne dla jego osobowości. Świętej pamięci Pan Profesor Marian Walczak wszędzie, gdzie się pojawił, potrafił skupić ludzi wobec pożytecznych poczynąń naukowych, organizatorskich, a także dydaktycznych. Umiał wyzwalać energię, zapał, kreślić porywające plany, których realizacja przynosiła widoczne po dzień dzisiejszy owoce.

Profesor był wspaniałym człowiekiem, pogodnym, odznaczającym się finezyjnym dowcipem. Nie zapomnę tego, jak wielokrotnie mówił: „Pamiętaj, przemówienie jest tym lepsze, im bliżej jest końca początku”.

Żegnaj Profesorze!

## WSPOMNIENIE JERZEGO WALCZAKA

Szanowni Państwo: Rodzino, Znajomi, Przyjaciele.

Jesteśmy tutaj dzisiaj, aby towarzyszyć w ostatniej drodze mojemu Tacie Profesorowi Marianowi Walczakowi. Dla rodziny był kochanym mężem, ojcem, teściem, dziadkiem, pradziadkiem, dla pozostałych współpracownikami, przyjacielem, mentorem, a czasem wzorem.

Tata kochał życie. Napisał w swoich wspomnieniach: *To prawdziwa granda, że czas tak posuwa się do przodu, żadnego hamulca, żadnego przystanku. Nastal 2013 r. a wraz z nim moje 90 lat! To dość długo na tym świecie, chociaż moje życie było i jest dosyć urozmaicone. Najważniejsze, że mogę i mam gdzie pracować, że jestem jeszcze potrzebny. To mobilizuje, dodaje sił.*

*Mimo słusznego wieku jestem zdrowy, sprawny fizycznie i umysłowo, gotowy do pracy ku chwale ojczyzny i moich najbliższych. Czego więcej chcieć! Powiedzmy otwarcie: byle tak dalej, a będę szczęśliwy, zadowolony z życia, z jego jakości i wszelkich uroków. Żyć i zdrowym być! Oto jest idea!*

Jego odejście, niezależnie od znaczącego wieku, który osiągnął, pozostawiło żal w sercach nas wszystkich. Żal, że nie możemy już o nic go zapytać, że nie zaskoczy nas żadną nową, głęboką sentencją ani opowieścią o przeszłości, że nie zanuci którejś ze swoich wesołych przyspiewek.

Wiele można byłoby o nim powiedzieć. Żadne słowa jednak nie zmieniają już obrazu człowieka, jaki pozostanie w naszych sercach, ani nie wyrażą żalu po jego stracie. Wiele dobrych słów zostało już o Nim dzisiaj powiedziane. Ja postaram się przywołać garść wspomnień z Jego codziennego życia.

Pochodził ze wsi wielkopolskiej. Ojciec Wojciech, który w okresie międzywojennym pełnił funkcję wójta, był dla młodego wówczas syna Mariana bezspornym autorytetem.

Matka, Katarzyna, była najlepszą osobą, jaką znałem. Mój Tata był do niej bardzo podobny. Miał dwóch braci, którzy odeszli znacznie wcześniej.

W życiu prywatnym był jak typowy profesor – niezbyt praktyczny. Był wdzięczny żonie za troskę i zdjęcie mu z głowy większości problemów życia codziennego. Pisał: *Dobrze, że Danusia jest zdrowa, chociaż czasem narzeka, ale o wszystkim pamięta, potrafi zaradzić w trudniejszych chwilach.* Nigdy nie

był zainteresowany dobrami materialnymi. Mawiał do mnie: *Dobrze, że nie wdałeś się we mnie i masz inne niż ja uzdolnienia. Ja do spraw technicznych mam dwie lewe ręce, a bez ciebie zgubiłbym się – kompletnie nie mam orientacji w terenie.*

Chociaż w kuchni sprawdzał się jedynie w roli pomocnika, to bardzo doceniał dobre jedzenie. Kiedy go pytałem, podczas pobytu na działce, czy już zgłodniał, nieodmiennie odpowiadał: „Jureczku, ja zawsze jestem głodny!”, a kiedy mu smakowało, mówił: „Prima!”

Tata zawsze był otwarty i pozytywnie nastawiony do ludzi. Mamę czasem złościło, kiedy zagadywał do przygodnie spotkanych osób. Spotykało się to zazwyczaj z życzliwą ciekawością z ich strony. Jeszcze miesiąc przed odejściem potrafił wywołać uśmiech u pielęgniarek w szpitalu. Jedna z nich powiedziała do mnie: „My tu, proszę Pana, na oddziale bardzo Pana Mariana lubimy”. Mawiał: „Jeśli masz zamiar powiedzieć o kimś źle, to najpierw ugryź się w język. Nie mów także źle o sobie, bo znajdują się zapewne tacy, którzy zrobią to za ciebie”.

Już na etapie szkoły konsekwentnie dążył do wyznaczonego sobie celu. Opowiadał, że mieszkając w akademiku, śpiąc w wieloosobowej sali, przygotowywał sobie, przed snem, warunki do porannej nauki. Polegały na tym, że do dużego palca u nogi przywiązywał sobie sznurek, który był wyprowadzony poza drzwi sali. O godzinie 5.00 stróż, podczas obchodu, ciągnął za sznurek, a ojciec, aby się dobudzić, wkładał nogi do miski z zimną wodą i rozpoczynał naukę.

Nic nie dawało mu w życiu więcej satysfakcji i zadowolenia niż praca naukowa. Spędzał mnóstwo godzin, siedząc przy biurku i pisząc odręcznie kolejne stronicie. Ztracał się w tym bez reszty. Bywało, że przechodząc obok biurka, jedynie spojrzął na dokumenty na nim rozłożone i po chwili z zamiarem dopisania jakiegoś wątku przysiadł na chwilę, często na podwiniętej nodze. Po paru godzinach pracy wstawał z głośnym krzykiem, bo po zdrętwiałej nodze, jak mówił, biegały mu mrówki.

Był wizjonerem, z reguły starał się patrzeć długofalowo. Dał temu wyraz w swoich działaniach na rzecz poprawy warunków pracy i wypoczynku nauczycieli i naukowców, podczas pracy w ZNP i PAN. Te działania nie były celem samym w sobie, one tworzyły uwarunkowania do skuteczniejszej edukacji i sukcesów w nauce. Można powiedzieć, bez najmniejszej przesady, że był tytanem pracy. Mało kto mógłby pochwalić się 78-letnim stażem pracy.

Cenił też wypoczynek. Uwielbiał wyjazdy rodzinne do Międzyzdrojów, Świnoujścia, Zakopanego, a w późniejszym okresie, ze swoją żoną Danusią, do Ciechocinka, Nałęczowa, a najbardziej Sopotu. Kochał naszą działkę w Konstancinie. Pisał: „Prawdę mówiąc, lubię naszą działkę. Rosną tam głównie sosny ale i brzozy, a na środku duży dąb. Gospodarujemy tam i wypoczywamy od 30 lat. Chciałbym chociaż w połowie to powtórzyć, ale musiałbym żyć do 100 lat”.

Codziennie się gimnastykował, robiąc wymachy oparty o futrynę drzwi. Nigdy nie narzekał na zdrowie i nie lubił rozmów dotyczących dolegliwości

zdrowotnych. Gdy przy stole zaczynały dominować takie tematy, mawiał, z pozycji seniora: „Ja czuję się świetnie i mnie nic nie boli”. Po takim *dictum* jakoś nie wypadało dalej narzekać. Im był starszy, tym stawał się coraz pogodniejszy, ciepły i kochający, zawsze w dobrym nastroju i skory do żartu. Pod wieloma względami był przykładem do naśladowania – wiele nam przekazał. Był człowiekiem bardzo rodzinnym, lubił wspominać, zanucić melodię z przeszłości.

W prowadzonym pamiętniku, kiedy skończył 95 lat, napisał: *Ile jeszcze można się tulać po tym świecie, niestety, tego nikt nie wie. Dłuższe od przeciętnego życie jest skarbem, lecz pod warunkiem dobrego zdrowia, pomyślności oraz gdy toczy się szczęśliwie wśród przyjaciół, ludzi życzliwych i mądrych.*

W innym miejscu wspomnień napisał jednak: *Chciałbym odejść z tej ziemi nagle, bez chorowania i wyczekiwania, kiedy to nastąpi, tak by nie sprawiło to kłopotu najbliższym.*

Odszedł na swoich zasadach. Zmarł po krótkotrwałym niedomaganiu we własnym łóżku, trzymany przez swoją towarzyszkę życia za rękę. Ja, tknięty przeczcuciem, pożegnałem się z Nim wcześniej. Myślę, że wiedział, że zbliżają się jego ostatnie chwile... i tak w pewnym momencie zgasł.

Jestem przekonany, że w żadnej części nie żałował swojego życia. Kochał żonę, był dumny ze mnie i ze swoich wnuczek. Tańczył i bawił się na ich weselach. Doczekał się trojga prawnucząt. Zyskał sympatię i szacunek wielu osób, zdawał sobie z tego sprawę i bardzo wysoko to sobie cenił. W życiu piastujemy różne stanowiska, ale prawdziwą weryfikacją szczerości wyrazów sympatii i szacunku jest czas, kiedy już nic od nas nie zależy, czas, kiedy pozostajemy po prostu człowiekiem. Ojciec przeszedł tą weryfikację pomyślnie.

Dla mnie Tata zawsze był autorytetem, źródłem wiedzy i podporą intelektualną na wielu płaszczyznach. Zawsze mogłem na niego liczyć. Nie wyobrażam sobie, aby jakiegokolwiek spotkanie w naszej kochającej się rodzinie obyło się bez przywołania okoliczności z naszego wcześniejszego życia.

W imieniu całej rodziny dziękuję wszystkim za udział w tej ceremonii.

Dziękuję również za wygłoszone słowa będące jakże pięknym wspomnieniem Taty.



Kompania Reprezentacyjna Wojska Polskiego przed Domem Pogrzebowym Cmentarza Wojskowego na Powązkach



Warta przy urnie w Domu Pogrzebowym



Salwa honorowa



Prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego Sławomir Broniarz składa wieniec. W głębi żona Profesora – Daniela Walczak



Najbliższa Rodzina Profesora. Od lewej: wnuczka Jagoda, wnuczka Małgorzata, synowa Irena, żona Daniela. Pierwszy z prawej syn Jerzy.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła niepublikowane:

Informacja na temat prof. Mariana Walczaka uzyskana od jego syna Jerzego 2 kwietnia 2020 r. (mps w posiadaniu autora).

Walczak M., *Życiorys ze szczególnym uwzględnieniem okresu okupacji* (mps w posiadaniu autora).

### Opracowania:

Chmielewski W. (2020), *Profesor Marian Walczak (1923–2020)*. In *memoriam*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” nr 1–2.

Gumuła T. (2017), *Profesor Marian Walczak – redaktor naczelny „Przeglądu Historyczno-Oświatowego” w latach 1988–2016*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” nr 3–4.

Mauersberg S. (1998), *Profesor Marian Walczak w 75. rocznicę urodzin*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” nr 3–4.

Nowacki T. (1998), *Przewodniczący Komitetu Biblioteki Kształcenia Zawodowego*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” nr 3–4.

Walczak M. (1995), *Ludzie nauki i nauczyciele polscy podczas II wojny światowej. Księga strat osobowych*, Radom: Wydawnictwo i Zakład Poligrafii Instytut Technologii i Eksploatacji.



***The death anniversary of Prof. Marian Walczak. Recollections, reflections*****Summary**

**Aim:** The aim of the article is to mark the first death anniversary of Prof. Walczak through presenting recollections and reflections which show his activity in the academic field and in the field of education.

**Methods:** A historical analysis of source materials.

**Results:** The author presented interesting events from Prof. Marian Walczak's life and highlighted that the professor was a broad-minded person, actively participating in different fields: in the resistance movement during WWII, as a teacher, a member of Polish Teachers' Union and its Chairman, a scholar, a social activist and an esteemed participant of public life. The author also presented a coverage from the professor's funeral.

**Conclusions:** The aim was achieved. The author proved that Prof. Marian Walczak was hard-working, diligent, and persistent. Moreover, he had spectacular academic achievements and also good interpersonal skills. He was able to cooperate with different people and was known for his realistic view of life. He acted prudently and patiently.

**Keywords:** a scholar, an education activist, family-loving, a well-wisher.